Rok Xty. Nr. 28.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela szósta po Zielonych Swiątkach*, dnia 12. Lipca 1846.

Religia.

Obraz służącego.
(Dokończenie.)

Wie i o tém służący, że jego sumieniu ciążą także obowiązki względem współtowarzyszów swoich, to jest: względem innych służących, które równie jest obowiązany święcie dopełnić. Doświadczenie go nauczyło: że uprzejmość, łagodność, grzeczność, w wszelkiém przestawaniu powszechnie każdemu jedna miłość; i jest jedynym najskuteczniejszym środkiem do zapewnienia sobie świętego pokoju. Nigdy więc nie obchodzi się po grubijańsku i opryskliwie z drugimi służącymi, nawet i wtedy, kiedy mu to, dla pewnych jakich okoliczności, z trudnością przychodzi zostawać z nimi w jedności, i stósować się do ich humoru. Im ich sposób myślenia jest przeciwniejszy, ich obchodzenie się przykrzejsze, tém jego wzięcie się jest uleglejsze, więcéj wybaczające i grzeczniejsze; aby tylko uniknął zmartwienia i nie ściągnął nieprzyjemnych poróżnień. I wtedy, gdy drudzy równie grzecznie obchodzą się z nim, jak on z nimi; bardzo jest ostrożny, aby w poufałości nie otwierał swego serca i nie wyjawiał jego tajników, a przez to nieroztropne zwierzanie się nie podawał swojéj przyszłéj spokojności, a z nią i szczęścia swojego, w ręce ludzi, którzy przy wybuchu namiętności, przy wszelkiém poróżnieniu, mogą nadużyć złośliwie zaufania. Najwięcéj zaś strzeże się poufałości z służącymi innéj płci, aby w sobie nie wzbudził namiętności, która już wielu o zgubę przyprawiła. Dla uniknienia zaś wszelkich poróżnień, unika troskliwie chciwości jakowego zysku, przeto się z nimi dzieli rzetelnie i sumiennie tém wszystkiem, cokolwiek krom zasług otrzyma, n. p. od gości w rękę, na piwo, na szpilki i t. p. Z téjże saméj przyczyny strzeże się grać roli podchlebnika i kochanka Państwa, lub występować jako oskarzyciel drugich. Nic tak łatwo nie wznieca nieubłaganéj nieprzyjaźni, i nic tak wzgardy godnym nie czyni w oczach wszystkich dobrze myślących, jak takowe tajemne donoszenia. Jeżeli się zdarza wypadek, że jakowy służący zamierza coś takowego, coby Państwu, albo komu innemu wielką szkodę przyniosło, sumienie przynagla rzetelnego sługę, aby téj szkodzie zapobiegł i odwrócił ją; wtedy trzyma się téj reguły, którą Pan Bóg wyrył na sercu każdego człowieka, a Jezus Chrystus bardzo jasno wyłożył

w Ewangelii: Najpierw sam na sam w dobroci i łagodności przestrzega owego współsługę, chcąc go odwieść od złego; w końcu powiada mu szczérze i po przyjacielsku, że on na to nie może milczeć i milczeć nie będzie. A gdy to nie pomoże, wtedy już bez wszelkiego namysłu odkrywa rzecz całą nie tajemnie, nie za oczy, lecz w przytomności owego złego współsługi, przecież tak, aby temu nikt trzeci obcy nie był przytomny, do kogo to wiedzieć nie należy. Ta uczciwa otwartość, a z nią połączona naoczna ochrona sławy bliźniego, może zbawiennie zawstydzić oskarzonego; ale skoro się szczerze, bez uprzedzenia, zastanowi nad rzeczą, gniewać się o to nie może, owszem uczuje do niego szacunek. A gdyby to nie było, to przynajmniéj ten otwarty sposób szlachetnie myślącego skarzyciela, zachowa od złych skutków tajemnego doniesienia.

Ma nadto służący obowiązki względem osób, które w związkach familijnych z Państwem zostają, i tych, którzy z sąsiedztwa jako goście bywają w tym domu. Wszystkim okazuje uszanowanie, względem wszystkich jest grzeczny i uprzejmy, wszystkim z równą chęcią i gotowością usługuje. Wie, że przez niegrzeczne obejście się z gościem, zmartwiłby Państwo, i dużoby szkodził sławie domu. Większe podarunki za jego usłużenia, nie zawsze oznaczają lepszą posługę; kontent on i wtedy, gdy nic w rękę nie dostanie, choćby się nawet spodziewał, przecież nie szemrze, gdy w nadziei omylonym został. Bez względu na nadgrodę równie uprzejmie usługuje ubogim i skąpym, jak bogatym i hojnym. A gdy czasem znaczny podarunek otrzyma, nie szczyci się z niego; bo mowa o tém wzbudza zazdrość, i zawsze tych zawstydza i martwi, którzy może okolicznościami przyciśnieni, nie są w stanie być tak hojnymi. Każdemu to czyni, czego jego służba wymaga. Zasadą jego przeznaczenia jest miłość bezinteressowna, a jego uszczęśliwieniem jest czysta radość, wynikająca z tego świadectwa sumienia, że powinnościom swoim uczynił zadosyć. Któryż Pan, która Pani, nie poczytałaby takowego służącego za prawdziwe błogosławieństwo?

Z jego pilnością, rzetelnością, wiernością, uprzejmością, przywiązaniem, interessowaniem się i dozorem, nie jedna oszczędność jest połączona, a często zupełne podźwignienie majątku. Od jego milczenia, życzliwości, często zależą tajemnice domowe, których nigdy całkowicie ukryć przed nim nie można, z któremi przecież pomyślność domu nierozdzielnie jest połączona. Jego poczciwość i bogobojność ma wpływ istotny na wychowanie dzieci. Jego pomoc, jego wierna posługa, jego troskliwość w doglądaniu chorych, jego niezmienne przywiązanie przy nieszczęśliwych wypadkach trafiających dom, są nieoszacowane. Z sługą sumiennie wypełniającym powinności swoje, ten tylko z pogardą może obchodzić się, kto sam nie wart żadnego szacunku, i w zamęcie swoich roztargnień tego nie uważa, jak jest ważną i istotną częścią familii, pracowity, wierny, poczciwy i przywiązany sługa.

Ten obraz zakończę treścią jednéj księgi Pisma świętego Ekklezyasty P., wykazującéj, co stanowi szczęśliwość człowieka na ziemi — bo to stwierdzi tę prawdę: że wierny, sumienny, pracowity, z serca pobożny sługa, jest szczęśliwy, a przynajmniéj szczęśliwym być może.

„Póki krew młodością wrzała,
Roskoszy dotknięty jadem,
Biegłem dokąd mnie wołała,
Tymże za mną żal szedł śladem.

Pytam serca, to mi rzecze:
Roskoszy — próżność — człowiecze!
Wchodzę w lata, inne trudy,
Majątek, wystawa życia,
Z niemi zabiegi, obłudy,
Trują słodycz ich użycia.
Pytam serca, to mi rzecze:
Bogactwa — próżność — człowiecze!
Wiek dojrzał, prawdy szukałem,
W naturze, w sztukach, w rozumie.
O! przepaści! cóż poznałem?
Szczęśliwszy, kto nic nie umie.
Pytam serca, to mi rzecze:
Nauka — próżność — człowiecze!
Na cóż mi się przydała poważna potęga?
Kiedy myśl, ani serce, szczęścia nie dosięga!
Chciałem też poznać człowieka,
Jego chęci, cel i dole.
Tego cudze szczęście kole,
Temu własna chuć dopieka.
W tym niespokojny duch żyje,
Ten zbójcze skłonności kryje.
Widziałem, jak w sztuce biegły,
Żył bez nadgrody, wzgardzony;
Sługa Panu źle podległy
Był głaskany i chwalony.
Niecnota wieniec odnosił,
A cnotliwy chleba prosił.
Jestże przecież przez prawdę i do szczęścia droga?
Jest. A ta nie jest inna, tylko — bojaźń Boga."

Gospodarstwo rólnicze.

O uprawie ziemi.

(Dalszy ciąg.)

III. O radleniu i o radle.

Cel radlenia. Przez radlenie ziemia dokładnie się spulchnia i miesza; w skutek czego z jednéj strony nasienie chwastu pobudza się do wegetacyi, a przez ubronowanie wyniszcza; z drugiéj zaś, rola mokra prędzéj osycha, a gliniasta bardziéj się napawa żywiołami z powietrza.

Cechy dobrego radlenia. Jeżeli radlenie odpowiedzieć ma powyższym celom, potrzeba ziemię radlić tak drobno i gęsto, by rola poradlona niemal podobną była do roli na równą przestrzeń zaoranéj. To zaś wtenczas jedynie ma miejsce, gdy tak gęsto się radli, iż jedna radlanka poprzednią poniekąd zupełnie zasypuje. Zwykle zaś u nas pole poradlone przedstawia płaszczyznę, w mniéj więcéj szerokich odstępach, porówkowaną; o ile zaś takowa uprawa ziemi przeciwna jest celowi, z poprzedniego jasno się wykrywa.

Kiedy radlić. Rolę wtenczas należy radlić, gdy ziemia tak już skruszała, iż skiby z łatwością się rozsypują. Inaczéj, to jest, gdy ziemia nie dójdzie do tego stopnia, a mianowicie, jeżeli skiby są zdarnione, lub zbyt zrosłe, wtedy najprzód radło wcale właściwego nie uczyni skutku, czyli nie rozdrobni i nie zmiesza ziemi; a powtóre, niemal więcéj jeszcze umorduje bydło i oracza, aniżeli pług; bowiem w tym razie potrzeba skiby rozrywać, a co nader wiele siły wymaga. Najzdatniejszą do radlenia jest rola, gdy się poczyna chwastami pokrywać; ponieważ dowodzi to z jednéj strony, iż się ziemia dostatecznie odleżała; z drugiéj zaś, oczyszcza się ona przez następne bronowanie z tego rodzaju chwastu, który z nasienia się mnoży.

Zwykle radli się nieco głębiéj, aniżeli rola oraną była. Wszakże przez to wcale nic, lub bardzo mało wydobywa się ziemi świeżéj, gdyż zwykle koniec radła więcéj, że tak powiem, ziemię ryje, aniżeli ją na wierzch wydostawa.

Radło.

Dobre radło powinno:

1. Iść w prostym kierunku, o ile po-

dobno, bez wielkiéj pomocy radlącego; to jest: nie powinno się kręcić w tę lub ową stronę, ale raczéj prosto pruć ziemię. Inaczéj i bydło pociągowe i radlącego mocno utrudnia, i nie jednostajnie ziemię wzrusza.

2. Podobnie jak pług, ma ono klinowato pruć ziemię, przez co mniéj wymaga siły pociągowéj.

3. Z łatwością być urządzone do głębszego lub płytszego ziemi radlenia.

Zwyczajne u nas radła pospolicie wcale nie odpowiadają tym warunkom. To zaś pochodzi ze złéj onych konstrukcyi, mianowicie:

1. Ponieważ plus, czyli stopa, źle jest przyrządzona, i dla tego nie idzie prosto, ale się wykręca.

2. Ponieważ słupica jest dana nie z ukosa, ale prostopadle; przez co i opór sile czynnéj się zwiększa, bo radlica (łopata) nie pruje ziemi, ale ją tylko na strony rozpycha.

(Dalszy ciąg późniéj.)

Rozmaitości.

Niedawno temu aresztowano w Paryżu żebraka, którego życzeniem było, aby raz jeszcze, nim go do więzienia odprowadzą, mógł być do swego mieszkania zaprowadzonym. Stało się zadosyć jego życzeniu. Wziął on ztamtąd starego wypchanego ptaka. To wpadło w oczy. Urzędnicy policyjni wzięli ptaka do rąk i znaleźli go ciężkim. Przy dociekaniu pokazało się, iż ptak ten był napełniony 17,600 franków w złocie, to jest summą przez aresztowanego użebraną.

Znajomi.

(*Nadesłano.*)

Pewien pan jadąc drogą, gdy go mija drugi,
„Stój, stój!“ zawoła i rzecze do sługi:
„Zda mi się, że znajomy, pójdź, dowiedz się Janie,
Czy trafne jest to poznanie.“
Jan siedział na koźle tymczasem i drzymał;
A widząc, iż tamten opodal już mijał,
Ruszył z kopyta
I temi go słowy pyta:
„Graf Pan! — mój Wojewoda nie będąc świadomy,
Chce się dowiedzieć, czy Pan mu znajomy?“ —
Zdziwiony zapytaniem cudnego sposobu
Rzekł: „Jeżeli twój Pan taki kiep, jak ty, to już was znam obu.“
Wraca Jan jak zmyty,
Niosąc komplement nie wyśmienity.
— „A co Janie?“ —
„Znajomy Panie! —
— Lecz osobliwszy znajomy!
Nie znał nas, ani widział, a przecie wie, kto my.“
— „Jakto?“ — „A to hultaj ladajaki
Śmiał powiedzieć: kiep pan i sługa jego taki.“ —
— „O łotr! a ty Janie coś mu téż powiedział?“ —
— „Ja Panie? — jam się zdziwił, zkąd on się dowiedział.“ —

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)